PISMO OBOZU NARODOWO RADYKALNEGO

Szczerbiec

NIEDZIELA DNIA 17 CZERWCA 1934

Rok I. Nr. 11

Cena 10 gr

O. N. R. — OBOZEM PRACY i WALKI!

TADEUSZ MOREK

Tworzymy przyszłość

Stary zbutwiały i zniszczony zgnilizną moralną, polityczną i gospodarczą świat wali się.

Walą się z każdym tygodniem, dniem, godziną, coraz to nowe komórki życia narodowo-państwowego, tkwiące swą strukturą i myślą w przeszłości ostatnich dziesiątków lat; nie mogące sprostać zagadnieniom chwili bieżącej, nie mogące lub nie chcące tej chwili zrozumieć.

Staczają się w przepaść, mkną po równi pochyłej w dół, przeżarte do cna koślawym liberalizmem warsztaty pracy.

Ginie tysiące upartych, którzy nie chcą, czy też boją się zerwać z tem wszystkiem co ich gniecie, niszczy, upadla z tem, w co nie wierzą, a czego trzymają się kurczowo.

A świt rozpościerającego się dnia wysuwa nowe zagadnienia, wymagające nowych ludzi, nowych metod, nowych haseł.

Na powierzchnię bieżącego dnia wypływają zagadnienia pracy, ustroju oraz szereg innych niecierpiących zwłoki.

Wszyscy pragną zmian, i to zmian radykalnych. Pragną ich rządzący i rządzeni. Pragną starzy i młodzi. Pragną pracodawcy i pracownicy. Pragną bogaci i nędzarze, słowem pragnie zmian całe społeczeństwo.

Ale mało jest tylko coś chcieć! Cóż z tego, że będziemy spowici w opary szczerych pragnień płynących wprost z głębi serca, ale nie będziemy chcieli ich zrealizować.

I trzeba myśl — połączyć z czynem, trzeba ten wał toczących myśli przekuć w czyn — stworzyć rzeczywistość.

Ale tego czynu nie można przecież rozkładać na kilka wieków, czy pokoleń, tę myśl trzeba zrealizować w tempie o wiele szybszem, w okresie najbliższych lat.

Nie możemy patrzeć obojętnie na wyzysk kapitalistycznej — masonerji — żydostwa, który coraz szerszę zatacza kręgi, tworząc przez swoją politykę gospodarczo-finansową — armję głodnych, młodych, i starych bezrobotnych.

Ci, którzy mają jakie takie zajęcie, czy też warsztaty pracy, które chwilowo są opłacalne. Nie zdają sobie sprawy z tego, co to już nędza, głód i płaczące z głodu dzieci. —

Nie zdają sobie sprawy, że ten głód i ta nędza wsi, osad, miasteczek i miast, prowadzi w prostej drodze do anarchji, zgnilizny moralnej, do komunizmu.

My młodzi musimy dążyć do uzdrowienia stosunków.

Nam młodym, wychowanym bądź w czasie wojny, bądź w Niepodległej już Ojczyźnie, nie rozdartym sporami o przeszłość, czerpiącym siłę do walki z wizji przyszłej Wielkiej Polskiej, zasobnym w dorobek myślowy naszych ojców, nie wolno patrzeć obojętnie na to, co się w około nas dzieje. —

Musimy zniszczyć wszelkie panoszące się zło, które rozkłada Rodzinę, Naród Państwo Polskie, nie przebierając w środkach i metodach walki.

A zasobni w wiarę, w zwycięstwo głoszonych haseł, jesteśmy w stanie rozwiązać najbardziej zawikłane zagadnienia społeczno - gospodarcze, wierząc, że co robimy, robimy dobrze; przeciwstawiając głębokiej negacji — entuzjastyczny czyn.

Bo co znaczą tysiące stron wielkich myśli, tysiące konferencyj, setki słów, nie popartych czynem, oraz trwożliwy krzyk.... pali się...., gdy na pomoc nikt nie spieszy, gdy straż zamiast ratować gmach płonący, zacznie ogłuszona hasłami i zdezorjentowana, rozgadana, a co gorsze rozplotkowana, wygłaszać epopeje, oraz tworzyć godzinami plany, których nawet nie zdąży wypowiedzieć, gdyż ogień tymczasem strawi już do strychu to, co trzeba było ratować! —

Tak my Młodzi, jako jeden Wielki Ruch Młodych, zorganizowani w Obozie Narodowo-Radykalnym, uznajemy tylko czyn w pełnym tego słowa znaczeniu.

Nie zrażą nas „przeciwności", które rzuca nam pod nogi ginący świat koszlawej demokracji, biurokracji, wraz ze swym sztabem słabych duchów, gdyż fala ta musi ustąpić przed potokiem młodych myśli, przed wałem młodych piersi, przed entuzjazmem dla Wielkiej Polski. —

Idziemy naprzód, aby dźwignąć Państwo nasze z tego położenia moralno-gospodarczego, w jakim się znajduje i pchnąć go w kierunku Wielkości i Potęgi, oraz zapewnić Narodowi pracę i chleb przez zerwanie z obecnym ustrojem.

Młodzi duchem wasze miejsce w szeregach Obozu Narodowo Radykalnego.

Świt...

Apel

Zbudź się Narodzie! Świta dzień!
Wstań! Apelu bije dzwon!
Patrz! W blasku światła znika cień!
Wierz! Zwycięstwo albo skon!

Cel Twój to praca, walka, czyn,
Więc porzuć odrętwienie!
Naród — to każdy Polski syn,
W nich przyszłość, odrodzenie

A więc się zbudźcie, stańcie wraz
W szeregu jednych znaków
Precz swary, wielkiej walki czas!
Twórz Polskę dla Polaków!...

Stanisław Izydorczyk

Przebudzenie

Długo w oślepłą szliśmy noc,
Niewiarą nas karmiono.
A nam już w sercach grała moc
Tętniła krwią czerwoną

A nam już w sercach drgała pieśń
Płomienna i gorąca,
Więc strząsnęliśmy nocy pleśń
Chcemy jasnego słońca

W słońcu się zmyje kurz i brud,
Zetrą bezczynu blizny,
Zostanie wielki, święty trud:
Dla Boga i Ojczyzny.

Anna Horczakówna

Bezczelność żydowska

W ubiegłym tygodniu rabini żydowscy, przestraszeni rosnącym z dnia na dzień Ruchem Narodowo Radykalnym, udali się do J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego ze skargą i złożyli następujący memorjał:

— Eminencjo! Książe Kardynale!

W imieniu duchowieństwa żydowskiego Rzeczypospolitej Polskiej, pozwalamy sobie niniejszem zwrócić się do Ciebie, Przewielebny Ojcze Kardynale, w następującej bolesnej sprawie:

W odwiecznym wrogim Polsce kraju krzyżackim, w Niemczech, zapanowała ostatnio horda barbarzyńców pogan, zwalczająca wszystkie prawa boskie i depcząca wszystkie wzniosłe zasady wiary chrześcijańskiej, prześladując z okrucieństwem nieznanem w historji ludzkości, swych przeciwników a zwłaszcza wszystkich pochodzących z narodu Izraela. Cały świat kulturalny, z książętami Kościoła Katolickiego na czele, potępił w najenergiczniejszy sposób ohydne wyczyny band narodowo-socjalistycznych w Niemczech.

Niestety, w Polsce, w kraju o większości ludności bogobojnej, chrześcijańsko katolickiej, znalazł się ku naszemu utrapieniu pewien odłam społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, który, o hańbo, mianując się narodowo-polskim, wzoruje się na przykładzie pogan niemieckich i urządza napady na bezbronnych przechodniów o wyglądzie semickim po ulicach miast polskich, bijąc, maltretując i raniąc ich bez litości. Zbiry te natrafiają czasem na opór napadniętych niewinnie ofiar, który to opór wywołuje jeszcze większą wściekłość i niecne czyny ze strony napastników, okrywających hańbą imię odwiecznie tolerancyjnej i bogobojnej Polski.

Książe Kardynale! W głębokiem przekonaniu, że żaden prawdziwy Polak -K atolik nie może być zupełnie moralnie zepsuty, że ta młodzież polska tak haniebnie prześladująca żydów, jest tylko chwilowo omamiona i otumaniona obcemi, wrogiemi hasłami, ale na zew Przewielebnego "Polskiego Episkopatu Katolickiego do opamiętania się i zwrotu do zasad religji chrześcijańskiej zaprzestanie bez wątpienia prześladować ludność żydowską, co szkaluje dobre imię Polski, — błagamy Cię, Przewielebny Ojcze Kardynale, w imieniu Duchowieństwa i ludności żydowskiej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, racz łaskawie wydać ODEZWĘ PASTERSKĄ do wszystkich wiernych Kościoła Katolickiego w Polsce w powyższym sensie, a wówczas ład i porządek znów zapanuje w tym, przez nas umiłowanym kraju, na który niechaj spłynie łaska Boża, Amen!

Chylimy czoło przed Tobą, Eminencjo, i kreślimy się łącząc wyrazy najgłębszej czci.

W odpowiedzi na ten memorjał J. E. Ks. Kardynał Kakowski oświadczył co następuje żydowskiej delegacji:

Wobec tego, że w prasie ukazała się wzmianka o wizycie pp. Rabinów u mnie i o celu tej wizyty, uważam za konieczne stwierdzić, że potępiam bez względnie wszelkie gwałty i ekscesy, skądkolwiekby one miały pochodzić czy to ze strony katolickiej, czy żydowskiej. Rozwiązywanie nawet nazbardziej zawiłych kwestyj i zagadnień winno odbywać się zgodnie z nakazami etyki Chrystusowej. To jest nasze stanowisko zasadnicze.

Korzystam jednak z wizyty Panów, aby jako Arcypasterz swej diecezji zwrócić pp. Rabinom uwagę, że że dochodzą mnie liczne skargi NA PROWOKOWANIE I OBRAŻANIE UCZUĆ RELIGIJNYCH LUDNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ ZE STRONY ELEMENTÓW ŻYDOWSKICH. Nie chcę być gołosłownym i pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów.

Akcja bezbożnicza w Polsce, która w ostatnich czasach przyjęła najbardziej agresywną formę zwalczania religji chrześcijańskiej, ośmieszania dogmatów, znieważania duchowieństwa katolickiego, jest prowadzona przez żyda, Dawida Jabłońskiego, wydawcę „Wolnomyśliciela" i specjalnie wśród ludu rozpowszechnianego pisemka „Błyski„. Inne pisma wolnomyślicielskie, wydawane zarówno po polsku, jak i po żydowsku i znieważające religję katolicką, mają również wydawców żydów. Osobiście musiałem interwenjować u władz przeciwko bluźnierczym artykułom tygodnika „Opinja" i „Literatysze Bletter", znieważającym Chrystusa Pana. Nie obarczam pp. Rabinów odpowiedzialnością za te czyny ich współwyznawców, uważam jednak, że społeczeństwo żydowskie, tak jednolicie i solidarnie występujące w obronie swych interesów, winno się zdobyć na zagwarantowanie ludności chrześcijańskiej poszanowania jej wiary i tradycyj. Wkońcu nie mogę nie wyrazić swego ubolewania, że wydawnictwa, obrażające moralność i rozszerzające pornografję, która zalewa dziś Polskę, znalazły tak licznych wydawców i kolporterów wśród społeczeństwa żydowskiego.

NA POWYŻSZE BOLĄCZKI, PRZYCZYNIAJĄCE SIĘ DO WZRASTANIA WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO NASTROJÓW ANTYSEMICKICH i które w konsekwencji prowadzić mogą do pożałowania godnych ekscesów, uważam za niezbędne zwrócić uwagę pp. Rabinów, skoro zechcieli do mnie zgłosić się w tej sprawie.

Bezczelność żydowska, posuwa się już za daleko. Panowie żydzi wysuwają jakieś urojone krzywdy — a do tego ośmielają nazywać Młodych Narodowców „zbirami" Uczyć co jest, a co nie jest hańbą dla Polaka!

Żydów wyrzucimy z Polski!

Przegląd prasy

„Sztafeta" w Nr. 40 w artykule p. t. „Dwa rodzaje własności" w zakończeniu pisze:

Zdając sobie sprawę z tego stanu rzeczy, powiedzieliśmy w deklaracji Obozu Narodowo-Radykalnego, że „własność prywatna, będąc funkcją społeczną, powinna być chroniona przez prawo jako podstawa bytu rodziny, nie zaś źródło wyzysku i nadużyć".

Własność jest „funkcją społeczną", czyli nie poto jest dana jednostce, aby ta jej używała bezmyślnie i hulała, nadużywając swych praw; tembardziej nie poto, aby ułatwiała jednostce bez czci i wiary wyzyskiwanie cudzej pracy i panoszenie się wobec ludzkiej nędzy.

Własność jest funkcją społeczną, bo ma służyć rodzinie i całemu narodowi. Tylko taka własność powinna być chroniona przez prawo. Własność rabunkowa, własność wyzyskiwaczy i obcych przybłędów jest nie moralna i nie zasługuje na ochronę.

Przyjdzie czas, że po taką własność zbrodniczą wyciągnie się ramię odrodzonego moralnie Narodu.

„Słowo Pomorskie" w Nr. 129 pisze w artykule „Bieda na wsi polskiej pomorskiej", „Rolnictwo pomorskie odczuwa coraz dotkliwsze skutki strasznego kryzysu gospodarczego; grożącego mu ruiną.

Źle i coraz gorzej czuje się na wsi pomorskiej, a że tak jest — świadczą o tem ostatnie zjazdy rolnicze, które odbywały się w licznych miastach powiatowych.

A dalej:

...„Rolnicy nie posiadają się z oburzenia na gazety sanacyjne, donoszące, że kryzys już się kończy, że już jest lepiej i t. d., który przedstawia się w zupełnie innem świetle.

Słowem, jest źle na wsi pomorskiej, bo już u nas ludzie używają soli bydlęcej do jedzenia, zamiast nafty palą łuczywo, zamiast zapałek podtrzymują „wieczny ogień", do kościoła chodzi cała rodzina w jednem ubraniu i to na zmianę, gazet już nie abonują, bo nie ma zaco, chyba, że kilku na spółkę".

Nie lepiej przedstawia się sytuacja gospodarcza w innych częściach Polski.

Mówiąc krótko, zapomniano o rolniku i jego znaczeniu gospodarczego dla Narodu Polskiego.

U nas otacza się opieką, za to przybłędę żydowskiego oraz jego pachołków. —

Sanacyjne — Młodolegjonowe „Państwo Pracy" w Nr. 22 w art. „Okrucieństwo w Polsce...?!" pieniąc się ze złości pisze:

...„brzydzimy się galopadą na „żydowskim koniku". Brzydzimy się haseł, obliczonych na poklask motłochu, na budzenie w masach najciemniejszych instynktów. Nie chodzi nam o zaskarbienie sobie sympatji szumowin społecznych. Nie uznajemy ohydnych środków, coraz cyniczniej propagowanych przez zastęp obiecującej młodzieży hitlerowskiej spod znaku O. N. R.

Chodzi o wielką rzecz. **O honor Polski.** Nie dbała o swój honor Rosja carska, organizująca pogromy. Cały świat kulturalny rzucił w r. 1906 słowa zgrozy, wstrętu i pogardy moskiewskim siepaczom, znęcającym się nad bezbronnymi. Cały świat — a z nim i niezależna prasa polska wszystkich odcieni".

Kto staje w obronie honoru polskiego, czy panowie, który zwalczają kościół, głoszą hasła trujące kumunizmem, a dalej opisują „pogromy żydów" w **Nr. 22 pisze:**

„Nie wolno przemilczać tych zbrodniczych zaiste wypowiedzi. Nie wolno ich lekceważyć. To są dopiero pierwsze sygnały, pozornie naiwne, nawet humorystyczne. Ale pamiętajmy, że „brzezinowe pręty" drogą naturalnej ewolucji zamienić się mogą w stalowe rózgi".

Tak panowie mają rację. —

Dalej:

„Wiemy, z jaką prostacką łatwością przedstawiają swych politycznych nieprzyjaciół jako żydów lub żydofilów. Bat „narodowy" chciałby spaść jednakowo na żydów i na wszystkich przeciwników „nary", tych nawet, którzy się zlecydowanie od żydostwa odgradzają".

Bat Narodowy spadnie na tych wszystkich, którzy na to zasłużą.

Z. K.

Pokolenie wojenne na przełomie

Jeden z obecnych członków O. N. R. wystąpił przed ośmiu laty z krytyką endecji na łamach... „Kurjera Poznańskiego" (28. I. 1926, 5. II. 1926, 12. II. 1926). Cytujemy w streszczeniu, narazie bez komentarzy.

Odchodzi nasza „wojenna" młodzież, rocznik za rocznikiem z murów uniwersyteckich. Starsi narodowi działacze polityczni „coraz tęskniej oglądają się za sukursem młodej generacji". Niektórzy z nich twierdzą, że „idziemy, nadchodzimy w pięknym szyku bojowym i w niespodzianie silnych i mnogich falangach". „Świat idzie na prawo", doktryny głupiego XIX wieku upadły, „Naród się odrodzi".

Niestety, optymizm ten nie jest uzasadniony i z tego wielu z nas zdaje sobie sprawę. Nie dlatego, byśmy byli pesymistami — za młodzi jesteśmy na to i za bardzo bojowi — wyzbyliśmy się jednak wielu złudzeń i sugestji, które nas i stosunki, w jakich żyjemy, przedstawiają conajmniej w niewłaściwem świetle.

Uważa się powszechnie, że młodzież „wojenna" i ta młodsza jeszcze, w pospiesznej fabrykacji uniwersyteckiej przygotowana do form dzisiejszego życia, owi patentowani specjaliści od „nauki" i uczenia, od dyplomacji, od folwarków, urzędów i wolnych zawodów, będą dostatecznym ze swą wiedzą fachową sukursem dla walczących w „okopach życia" starszych przywódców i że odbudują „Mocarstwo Polskie". A czy pomyślał kto na serjo o politycznem wychowaniu, kulturze politycznej przyszłych suwerenów, kierowników Narodu? Skończysz bracie Uniwersytet, jak na porządnego człowieka przystało, weźmiesz stałą posadę, która ci pozwoli uczciwie zapracować na życie, to będziesz się mógł także i studjami politycznemi zajmować. Czy nie jest to upadek (brak?) obyczajów politycznych, jeśli się zdobywanie miejsca przy korycie uważa za główne powołanie dzisiejszej młodzieży? Jakbyśmy nie stali przed wielkiemi zmianami w życiu politycznem, których zapowiedzią jest upadek autorytetu parlamentu — upadek, zaznaczający się nawet w obozie naszej „lewicy", jak tego świadectwem ostatni „pucz" Piłsudskiego? A jak do zmian tych jesteśmy przygotowani moralnie, umysłowo i organizacyjnie?...

Na szczęście część z pośród nas przebiła się nareszcie przez... mroki popularnej mądrości światowej i wie, jakie są pierwsze obowiązki tych, którzy myślą przedewszystkiem o mocarstwowej Polsce, a nie o budowaniu własnych, rodzinno-„obywatelskich" stosunków.

Nie widać jeszcze niestety owych „mnogich falang" w pięknym szyku bojowym. Jednostki idą faktycznie luzem, a wysiłki ich rozpraszają się w codziennych zabiegach filisterskiego życia — poszczególne indywidualności grzęzną tak w „stolicach" jak i na prowincji w zaściankowych „Lokalverhältnisse". Tem dopiero przy kawie lub piwie rozprawia się o polityce i przewraca Europę i całą starą ziemię do góry nogami.

Opuszczając uniwersytety, wchodzi młodzież w świat, w którym panuje przewaga życia indywidualnego nad zbiorowem życiem historycznego narodu. Jedni szukają szczęścia anarchicznego w pojedynkę lub we dwoje. Inny pojmuje życie społeczeństwa jak zwierzę stadne, przeżuwając w błogości swą strawę. Takie „nastroje" znajdują również swój pełny wyraz w naszym sejmie — nic też dziwnego, że tryumfuje „duch Locarna". W dziedzinie politycznej propaguje się utrzymanie ideowej łączności z „wielkiemi demokracjami Zachodu". Wyciąga się z rupieciarni starą frazeologję masońską, żongluje „ideałizmem" politycznym, nawiązując do tradycji Wilsonowskiej. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w tem świetle sprawy kresów zachodnich są „partykularyzmem"....

Pokolenia starszych także—polityków... weszły w samodzielne życie państwowe może i z gorącą miłością Ojczyzny, ale bez najmniejszego przygotowania. Gorzej, pokolenia te wyrosły w poprzedzającym okresie niewoli, w walce z państwowością zaborców, walce demokratycznej o wolność uciśnionej narodowości, a nie w walce narodu o silnych państwowych instynktach politycznych, jak się to dzieje obecnie z Niemcami. Walka ta zacieśniła horyzont ich (-(starych(-) myśli, nauczyła patrzeć na dziejowe zadania z perspektywy zaścianka. W walce tej, w oparciu o liberalną tradycję, powstały i zacieśniły się „tradycyjne" związki z „wolnościowym" Zachodem. Sprzymierzono się z masońskimi przywódcami naszych zachodnich sojuszników politycznych, a ogół uległ ich wpływom kulturalno-politycznym. Zachód stał się dla nas wyrocznią.

Pod jego wpływem powstał nasz ustrój polityczny, który wtłoczył całe nasze życie w kolisko sejmikowo-genewskie. Istnieją niewątpliwie czynniki zakonspirowane, które wzmacniają obyczaje i wierzenia liberalne, rzucając hasła pięknie brzmiące, przemawiające do instynktów, patrjotyczne, w imię „naszej" tradycji historycznej. Życie całego naszego społeczeństwa rozwija się pod panującemi wpływami umysłowej kultury „zachodniej". W dziedzinie politycznej kramarskiej filozofji i socjologji angielsko-amerykańskiej, za normę swych sądów przyjmującej rozkładające się instynkty życia, instynkty ludzi o pacyfistycznym światopoglądzie. Panuje ona wszędzie: w szkołach, na uniwersytetach, w kołach oświatowych i towarzystwach naukowych.

Są to więc formy właściwe, w których mogłaby się wyładować energja wojennej młodzieży i stworzyć dzieła trwalsze od spiżu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

St. Izydorczyk

O nowy typ Polki

Coraz częściej spotyka się bardzo młode kobiety z krzykliwą szminką na ustach, pogardliwie wyginające „hennę" brew i ze znudzeniem zasnuwające oczy doklejoną „firanką" rzęs, na widok wszystkiego co niemodne.

Coraz częściej się je spotyka w podrygach przeważnie żydowskiego foxtrota, albo (najczęściej dla samej dekoracji) z papierosem w zębach przy nędznym romansie, albo niskich plotkach.

Nieszczęsny typ nowoczesnej panny, przeciętnie zarozumiałej, absolutnie nie pojmującej swojej roli w życiu, redukującej własne zainteresowania do pospolitego flirtu i mało pomysłowej intrygi, z dumnym patrząśnięciem „utlenionej" lub „uplatynowanej" główki, oświadczającej się za emancypancją.

Nie chcemy ganić, ani jesteśmy skłonni wygłaszać umoralnienia. Jako rozwijający się Ruch Młodych chcemy widzieć swe szeregi wewnętrznie silne i zewnętrznie liczne, i jako organizacja Narodowa chcemy aby całe, przedewszystkiem młode, społeczeństwo rozumiało swoje przeznaczenie i potrafiło się cenić:

Chodzi nam w tym artykule o młode pokolenie kobiet.

I napewno z ich strony nie spotkamy się z żadną opozycją, jeżeli stwierdzimy, że obok świadomości swojej urody, trzeba mieć jeszcze większą świadomość imienia Polki, i że, jak z pierwszą wiąże się potrzeba dobrania odpowiedniej sukni, tak z drugą, jest jeszcze większa potrzeba odczucia odpowiedzialności za tak zaszczytne imię.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że tylko na Polakach ciąży troska o dobro ich Ojczyzny, i że tylko na ich sumieniu zawiśnie grzech, wynikający z niedbalstwa, z braku zainteresowania i z niezrozumienia tej świętej odpowiedzialności.

Większa zatem powinna być i praca w trudnym okresie przełomu i większe zadanie ma do spełnienia młoda kobieta.

W chwili, gdy całe myślące i czynne młode pokolenie zerwało się, by działać, by tworzyć armje przyszłości, by zrealizować wymarzoną — Wielką Polskę, miejsce młodej Polki jest nietylko na dancingu, ale przedewszystkiem w tych walczących szeregach.

I to jest istotna emancypancja.

My nie pozostawiamy kobiet poza nawiasem naszej pracy, ale doskonale doceniamy to, co one dla wspólnego dorobku mogą wnieść i pragniemy przedewszystkiem, ażeby one same potrafiły siebie docenić.

Niech pamiętają, że są Polkami.

Niech pamiętają, że są kobietami i że z tego tytułu obok flirtu mogą i muszą pracować społecznie.

Praca zaś jest wszędzie.

Do samej organizacji trzeba wnieść wiele i trzeba promieniować na wszystko dokoła, na owe tysiączne braki i dolegliwości, którym nie możemy sprostać my mężczyźni, lecz którym właśnie potrzeba pracy kobiet.

Przeznaczeniem kobiety w rodzinie jest wnieść pierwiastek dobra, pierwiastek tkliwego ciepła, gorące serce matki kochające tę właśnie swoją rodzinę. Ale ta **rola w małej komórce społecznej, potęguje** się w olbrzymiej komórce, jaką jest Naród.

Tam właśnie, w surowy albo zdemoralizowany tryb życia trzeba wnieść pierwiastek dobra, dobro tej wielkiej rodziny potrzebuje ciepła, zaś tysiące dzieci, teraz najczęściej głodnych, z opuchłemi od jałowych ziemniaków brzuszynami, czeka na szczere serce współczującej i dbającej matki Polki.

Jesteśmy entuzjastami, wierzymy, że w każdej młodej kobiecie bije szczere, gorące, polskie serce, i, że ono nie pozwoli im trwać w bierności obok tylu potrzeb Narodu, obok takich olbrzymich przejawów Młodego Ruchu. Ze **„orla potęga młodości"** popchnie do Wielkiego Czynu w szeregach Obozu Narodowo-Radykalnego.

Bezbożnicy działają

Każda akcja, każde wystąpienie nazewnątrz pociąga za sobą pewne wydatki. Ciekawe więc jest, kto też finansuje Związek Myśli Wolnej, kto daje na działania bezbożnicze pieniądze? Otóż jak mogą, tak sobie radzą owi wolno-myśli—ciele: **w Warszawie mają kolekturę loterji państwowej**, a oprócz tego posiadają „możnych" protektorów. Na wydanej niedawno w Poznaniu i rozesłanej ankiecie znajdują się cztery pytania:

1. Zdaję sobie jak najdokładniej sprawę z „haseł moralnych" kleru, służących mu do obrony jego interesów stanowych.
2. Wypowiadam się w stanowczej formie za rozdziałem kościoła od państwa, widzę bowiem, że obecna władza publiczna kleru w Polsce stoi zaporem do postępu i cywilizacji w państwie.
3. Zawarcie konkordatu z Watykanem uważam za bardzo szkodliwe dla interesów Polski, gdyż państwo watykańskie, za pośrednictwem kleru, wdziera się w każdą dziedzinę społeczną i nie pozwala na normalny rozwój kultury.
4. Oświadczam się przeciwko przymusowym wykładom religji i przymusowemi praktykami religijnemi w szkole, a to z powodów wyszczególnionych w 1-szym i 2-gim punkcie IV-go pytania ankiety.

a pozatem występują nazwiska, popierających te poczynania, i są tam: p. p. Kurkiewicz, prof. Uniwesrytetu Poznańskiego i prezes okręgowy „Strzelca", Rzymowskiego, członka Akademji Literatury, Nowakowskiego, prof. Uniwersytetu Pozn. i patrona Legjonu Młodych, Ulaszyna, prof. U. P., Nałkowskiej i Irzykowskiego, znanych żydofilów itd. Tyle nazwisk o wyrobionej opinji można znaleść we wspomnianej ankiecie, nie licząc przeróżnych Belmontów, Stenów i innych Żydów i masonów, zmierzających do zdemoralizowania Narodu Polskiego. Imię ich — legjon. Ale my im przeciwstawimy się jak najkategoryczniej i będziemy zwalczali wszelkie wystąpienia bezbożnicze z całą bezwzględnością.

Proletarjusze wszystkich krajów nie łączcie się z żydami!

Narodowi Socjaliści

Na obszarze niektórych powiatów działają „narodowi socjaliści". Dlatego czujemy się w obowiązku poinformować ogół naszych czytelników o tym ruchu.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że w Polsce niema jednego stronnictwa narodowych socjalistów, ale jest 6—7 zwalczających się grup. Twórcą pierwszej grupy jest mec. Kozielski w Sosnowcu, który założył pismo „Jedna karta". Jesienią nastąpił rozłam w tem stronnictwie. Większa część koncentruje się koła pisma „Błyskawica", a mniejszość koło „Jednej karty". Są to dziś dwa odrębne ostro zwalczające się stronnictwa.

Niezależnie od tych powstaje t. zw. „Radykalny ruch uzdrowienia (R. R. U.) których organem jest „Front Zbudzonej Polski". Jest to grupa wyraźnie sanacyjna.

Wszystkie trzy wymienione stronnictwa działają w obszarze Śląska i zagłębia dąbrowskiego. W Krakowie powstaje P. N. S. (Polski Narodowy Socjalizm), którego organem jest „Zwycięstwo". Niezależnie znowu istnieje Partja Narodowych Socjalistów, która formalnie podobno jest częścią grupy Zwycięstwa, ale o ile grupa Zwycięstwa jest grupą niezależną, o tyle inne odłamy jak np. odłam poznański są pod wpływami sanacji. Zresztą nawet oznaki są różne „Zwycięstwo" używa jarzenicy słowiańskiej, to grupa poznańska używa komunistycznego młota i sierpu (brak tylko gwiazdy sjonistycznej).

Pozatem są grupy skupione koło „Nowej Błyskawicy" i „Warty".

Z wszystkich grup najpoważniejszą i naprawdę ideową jest grupa katowicka N. S. R. P. R.-u na czele której stoi Gratta. Jest to wartościowa grupa. Organem jest Błyskawica. Natomiast inne grupy są słabe.

Obecnie interesuje nas poznański P. N. S. Jest to grupa stworzona przez eksciszakowców. Vox populi określa ją jako sanacyjną. Dowodów sanacyjności tej grupy jest wiele. N. p. wybitnym działaczem jest dr. Stolarzewicz, ten sam którego władze administracyjne czynią komisarzem w „Towarzystwie Samopomocy Doraźnej".

Grupa ta jest silna w powiecie kościańskim dzięki pracy p. Alojzego Mikołajczaka. Ten jednakże kiedy przekonał się o wpływach sanacyjnych w P. N. S.-sie zerwał z tą grupą.

Ciekawe są wypadki z kościańskiego. P. Starosta rozwiązuje swego czasu P. N. S. na terenie pow. kościańskiego, ale po konferencji z pp. dr. Stolarzewiczem i Szramkiewiczem partję przywraca. Kiedy p. Mikołajczak zrywa z Partją, policja w Krzywiniu otrzymuje ze starostwa telefonogram, aby na zebranie P. N. S. nie wpuścić p. Mikołajczaka. Współpraca z policją przejawia się w tem, że policjant objaśnia członków, iż p. Mikołajczak zaprzedał endecji robotników.

Te przytoczone fakty najlepiej świadczą, oprócz innych dokumentów, o właściwem obliczu poznańskiego P. N. S.-u.

Stefan Bławdziewicz

Kapitalizm — Komunizm

Kapitalizm, komunizm — dwóch wrogów, dwa największe przeciwieństwa zwalczające się na śmierć i życie. — Czyż tak? — Tak jest tylko napozór, dla niewtajemniczonych: w gruncie rzeczy te dwa tak niby biegunowo odmienne systemy są do siebie bardzo, a bardzo podobne, tak dalece podobne, że w praktyce — dla zwykłego człowieka — są prawie tem samem. Może ten paradoks oburzyć większość teoretyków-ekonomistów, ludzi od życia oderwanych, ale nas obchodzą nie teoretyczne twierdzenia, a życie i to czego ono nas częstokroć jakżesz boleśnie uczy.

Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu z bliska. — System kapitalistyczny opiera się jakoby na prywatnej własności — komunizm jej nie uznaje. Tak jest w teorji, w rzeczywistości w ustroju kapitalistycznym własność kolosalnej większości przedsiębiorstw należy do anonimowego kapitału, czyli do mafji żydowskiej, bo wiemy dobrze w czyich rękach ten kapitał się znajduje. Nieliczne grupy, będących solą w jasnej masie, kapitalistów, tworzą osłonione kartele, trusty, monopole. Skupiając więc w swem ręku większość dóbr narodowych, wprowadzają w Wolnej Polsce dyktaturę żydowskich kapitalistów.

W Z. S. S. R., państwie komunistycznem, wszelkie dobra należą również do tej samej mafji. Cała Rosja jest jednem wielkiem przedsiębiorstwem, będącem własnością nominalnie „proletarjatu", faktycznie zaś dyktatorskiej grupy semickiej.

Jak z tego krótkiego szkicu wynika, w obu tych systemach, — chociaż na pozór jest inaczej, — wszystko jest w rękach tej samej obsolutnie zakonspirowanej grupy żydowskiej.

Ale nas zwykłych ludzi obchodzi także to, abyśmy mogli pracować i mieli z czego żyć swobodnie. może więc z tego punktu widzenia się zapatrując, wynajdziemy istotne różnice między kapitalizmem, a komunizmem. Może o ile w systemie kapitalistycznym zdychamy z głodu, w raju bolszewickim żyć będziemy sielsko i anielsko?

Niestety i tu i tam jest ta sama ohydna nędza.

I znowu nie mamy się czemu zbytnio dziwić. Tak samo kapitalizm, jak i komunizm, dzięki temu, że z każdego człowieka robi tylko najemnika, lub niewolnika na cudzym warsztacie, tworzy z ludności rdzennej warstwę proletarjuszy, nie posiadającej nic, zagrożonej wiecznie bezrobociem, lub też wogóle bezrobotnej. Jeden i drugi system tworzy tylko nędzarzy — zresztą mają one to wyraźnie na celu, gdyż w ten sposób „anonimowe mocarstwo" może cały świat ujarzmić.

Ale też z tego powodu zarówno kapitalizm jak i bolszewizm walą się w proch. Kryzys obecny, powodując potworne wprost zubożenie ludności sprawia, że i wielkie przedsiębiorstwa, nie mogąc znaleść konsumentów, bankrutują jedne po drugich, co sprowadza jeszcze większą katastrofę.

Komunizm chce to leczyć „dyktaturą proletarjatu" czyli tyranją żydowską. Pod panowaniem Syjonu obiecuje nam raj. Otóż my wiemy, aż za dobrze czem pachnie „raj bolszewicki". My młodzi Polacy nie będziemy zdychać z głodu pod batem żydowskich komisarzów. Bolszewizm był możliwy tylko w Rosji, gdzie ciemne mużyki gną zawsze podłe karki przed każdym satrapą — czy był nim arystokratyczny car, czy plugawy Żyd!

My, Obóz Narodowo-Radykalny, jesteśmy ruchem rycerskim, nie będziemy jak tamci sługami, ani łajdackiego kapitału, ani równie łajdackiej Międzynarodówki. Kapitalizm i komunizm walą się w gruzy, bo idą nowe czasy Polski Narodowej, gdzie w silnem Państwie będzie praca i chleb tylko dla Polaków!

Korespondencja z Kościana

Dzięki niestrudzonej działalności p. Alojzego Mikołajczaka w naszym mieście i na terenie powiatu rozwinęła się wspaniale P. N. S. Grupowała ona ludzi pracy mających dość kryzysu, nędzy, wyzysku kapitalistycznego — i Senacji. Niestety p. Mikołajczak nie wiedział, że go nabrali i że P. N. S. jest jedną z organizacji sanacyjnych oraz, że istotną władzę w tej partji sprawuje kto inny. Niestety p. Mikołajczak był za mało przemyślny. Dlatego go utrącono.

Najpierw „awansował" z prezesa koła kościańskiego na niewyraźne stanowisko sekretarza powiatowego. Gdy chciał przyjść na zebranie zarządu Partji usiłowano wyprzeć go za drzwi. P. Mikołajczak zwołuje zebranie P. N. S. w powiecie, p. Starosta odmawia swego zezwolenia tylko ze względu na osobę zwołującego.

W międzyczasie przyjeżdża p. Szwamkiewicz, kierownik wojewódzki P. N. S. jednocześnie urzędnik państwowy i notoryczny „sanator" i po dłuższej konferencji z p. Starostą urządza w lesie potajemne zebranie gdzie wzorem mafji omawia sposoby dalszego tumanienia kościańskiego robotnika. Pozatem na zebraniu Nar. Socj. toleruje się wystąpienia przeciw Kościołowi katolickiemu członka Legjonu Młodych niejakiego p. Ridla z Poznania.

Na zebraniu P. N. S. w ostatnią niedzielę miał być ustalony stosunek Nar. Socj. do „Sanacji„ i oczyszczenia w rzeczowej i publicznej dyskusji tej mętnej atmosfery. Niestety w strachu przed wyjaśnieniem nie wpuszczono na salę ani p. Mikołajczaka, który miał do tego bezwzględne prawo, ani osoby, które miały udowodnić zależność poznańskich narodowych socjalistów od „Sanacji". Ten wyraźny fakt zaprzedania sprawy robotniczej przez ludzi, którzy „na specjalnie im udzielonych" lokomotywach jeżdżą zakładać „opozycyjną" Partję Narodowych Socjalistów wstrząsnął do głębi uczciwą opinją pracującego ludu kościańskiego.

x-y

Brawo Rogoźno!

Rogoźno energicznie zabiera się do żydów. W każdą sobotę i niedzielę członkowie O. N. R. dyżurują przy sklepach żydowskich nawołując do kupowania w składach polskich. Żydzi zorganizowali bojówki do walki z naszymi kolegami. 3 kolegów zostało poparzonych wrzącą wodą zaś 2 poranionych nożami. Mimo to bojkot trwa w dalszym ciągu.

Żydzi interwenjowali już w Starostwie i województwie, które obiecało wydać polecenie aresztowania bojkotujących.

Czem skorupka za młodu nasiąknie...

W ubiegłym tygodniu była w Poznaniu wycieczka szkolna z Sokołowa Budzyńskiego licząca przeszło 50 dzieci i naturalnie p. kier. Kryśkiewicz zaprowadził swoich wychowanków przedewszystkiem do żydowskiej firmy „Wolwort".

Istotnie dobra metoda wychowawcza, niech się młodzi przyzwyczają, potem łatwiej będą lgnąć do pejsatych „rodaków", trzeba się przecież asymilować a w młodości podobno najłatwiej.

Komunikat

Wydziału Wykonawczego Komitetu Organizacyjnego Obozu Radykalno-Narodowego

Wobec ustawicznych prowokacyj i prób sprowadzenia Obozu Narodowo-Radykalnego z drogi legalnej działalności politycznej Wydział Wykonawczy Komitetu Organizacyjnego Obozu Narodowo-Radykalnego wydaje wszystkim członkom O. N. R. bezwzględny zakaz brania udziału w jakichkolwiek akcjach, któreby mogły wywołać niepokój publiczny.

Wydział Wykonawczy wzywa członków O. N. R. do zachowania całkowitego spokoju oraz nieulegania próbom prowokacyj.

Jedynie dopuszczalne wyjątki zachodzić mogą w wypadkach obrony koniecznej.

Coraz to mniej pijemy piwa

Spadek komsumpcji piwa w ciągu ostatnich 5 lat przedstawia się u nas następująco:

	Ilość mieszkańców w miljonach	Spożycie piwa w litrach na 1 osobę
1929 r.	30.6	8.56
1930 r.	31.0	7.84
1931 r.	31.5	6.10
1932 r.	32.0	4.40
1933 r.	32.5	3.16

W innych krajach w 1932 r. na jednego: Anglika przypadało 77 l., Niemca 68 l., Holender 25 l. a na jednego Belga 185 l.

Nie dziwmy się, ludność niema na chleb, więc co tu gadać o piwie. — Wpierw trzeba się dobrze najeść, a dopiero pić piwko.

Stanisław Izydorczyk

Sposób na konfiskaty

. . . . . Pan Joachim Skrypcik miał ciągle pecha, który podobno objawił się już przez samo jego nieszczęsne urodzenie i który od tej pory go nigdy nie pouszczał.

Chociaż w redakcji pisał najniewinniejsze komunikaty, to albo go „omyłkowo" zawsze ktoś pobił, albo, co już było chroniczne, surowe nożyce cenzora wycinały najpiękniejsze, z takim trudem na wiersze obliczane, zdania.

Ten okrutny pech w stosunkach do cenzury sprawił, że pan Skrypcik sechł z dnia na dzień w zastraszającem tempie, że dziko począł spoglądać na ludzi, i że ludzie, zwłaszcza redaktor, jeszcze bardziej dziko spoglądali na niego. Jeśli nie popełniał samobójstwa, to pewnie ze względu na tego okrutnego pecha, którby napewno zatkał lufę rewolweru albo prześladującem widmem nożyc przeciął zaciśniętą pentlę na niepotrzebnie noszącej głowę, szyjce.

Aż raz stał si fakt niezwykły, fakt niezrozumiały, stuprocentowa metamorfoza usposobienia, która cały personel redakcyjny zmieniła w wielki znak zapytania.

Pan Skrypcik wbiegł radosny jak wracająca z piątej randki pensjonarka, promienny i jakby odmłodzony, i nawet tłuściejszy. Siadł energicznie za biurkiem i pisał.

Pisał... A artykuł za artykułem wypływał z pod jego szybkiego pióra z niezwykłą swobodą, bez jednej zmarszczki obawy na czole.

Ale dopiero wieczór stał się rzeczywistym tryumfem dla pana Skrypcika. Numer wrócił od cenzora, bez konfiskaty nawet jednego wiersza.

Co!!! Bez konfiskaty!...

Personel redakcyjny z wielkiego znaku zapytania przemienił się w jeszcze większy wykrzyknik.

—. Panie Joasiu, panie Skrypcik! Co pan takiego wymyślił?!

Tryumfator stał wyniośle na środku redakcji, z rękami niedbale wetkniętemi w kieszenie i pogardliwie patrzał na tłum, wijący się w podrzutach ciekawości.

— Mam — rzekł przez zęby.

— Co pan ma, panie Skrypcik kochany, co?! —

— Sposób mam — dodał niecierpliwie, jakby oburzony takiem pytaniem.

— O!... — Wszystkie usta szeroko rozwarte przybrały idealne kształty kół.

— Pamiętacie za co skonfiskowano ostatni numer? —

— Za to, że pan podał, że jeden urzędnik po dopłaceniu do swojej pensji na pierwszą ratę Dobrowolnej Pożyczki Kanalizacyjnej utopił się. Taki artykuł wprowadza niesłuszne rozgoryczenie.

— A przedostatni?

— Za artykuł, że kręcone włosy są dowodem krętactwa i fałszu, co mogłoby urazić uczucia poważnej części naszych obywateli.

— A przedtem?

— Za brodawki!!! — krzyczano. — Napisał pan artykuł, że brodawki wradzają się z ojca na dzieci, a pana ministra spraw środkowych syn ma taką samą brodawkę jak szofer pani ministrowej.

— Prawda!... Ale teraz się z tem skończyło! Nie będzie konfiskat. Mam na nie sposób. — Tu potrząsnął tryumfalnie zwojem notatek.

— — — — — — — — — —

I konfiskaty artykułów pana Skrypcika ustały.

Co było w natatniku niewiadomo. Ktoś plotkował, że jakieś przykłady, spisy świństw i skandalów, wykazy dostojnych brodawek, krzywych nóg, oczu, grubych warg iodstających, wielkich uszu.

Faktem jest, że pan Joachim stał się przebiegle ostrożny, unikał tematów, bez uprzedniego skontrolowania ich ze swojemi notatkami; pan Skrypcik był nawet cenzuralny w stroju, gdyż nie nosił nigdy jasnej koszuli tylko na codzień białą jak szpalta, a na codzień szaro-brunatną.

Z. Kerom

Hydra kapitalizmu

Upadający obecnie w gruzy i nie wytrzymujący ciśnienia gospodarczego bieżącego dnia kapitalizm, wyrosł się na rozwalonym porządku średniowiecznym.

Potępieni i sponiewierani lichwiarze kombinatorzy wieku cechów i feudalnych panów, przebili się na czoło życia gospodarczego, chwytając jednocześnie za ster, doprowadzil gosgodarkę Narodów i Państw do takich rezultatów jakich obecnie jesteśmy świadkami.

Kierując się wyłącznie, w przeważnej części zyskiem, zniszczyli rodzinę, gdyż chcąc zdobyć zastępy tanich rąk do pracy, wciągnęli w jarzmo biurek i w kierat maszyn kobiety, które jako jednostki słabsze od mężczyzn stały się przedmiotem wyzysku hjen kapitalistycznych.

Zamiast faktycznej rodziny na falę życia wypływa niby rodzina, w której głowa rodziny ojciec pracuje w jednym warsztacie pracy, matka-żona w drugiem przedsiębiorstwie, starsze dzieci chodzą na posyłki do t. p. zakładów — a najmłodsze, które jeszcze łazić nie umie wychowuje się w żłóbku.

Rozbicie rodziny, pozbawienie wpływu rodziców na wychowanie dzieci, a następnie wynikające z tego traktowanie rodziny, jako zła koniecznego — ujemnie odbiło się na jednostkach, które wyszły z tych rodzin — a jednocześnie przyczyniło się do obniżenia zwartości i moralności Narodu.

Kapitalizm niszcząc rodzinę — zamienił zarazem własność prywatną na „incognitus".

Doszliśmy obecnie do takich absurdów, że robotnik przeważnie nie wie u kogo pracuje.

W dzisiejszych wielkich przedsiębiorstwach, w których pracują tysiące, setki ludzi, któremi zarządzają dyrektorzy, prokurenci i t. p. nie wiadomo kto jest właścicielem.

Nie są niemi ani pracujący w pocie czoła robotnicy, ani opalający się nad brzegami ciepłych krajów dyrektorzy.

Ktośby pomyślał, że te przedsiębiorstwa należą może do członków Rad, ale i nie oni są właścicielami.

Właścicieli nie ma.

Właścicielami są kawałki papierów zadrukowanych, t. zw. „akcje", które jak pieniądz się wędrują z rąk do rąk, z kraju do kraju. Co dzień, co godzina zmieniając swego posiadacza.

Pracownicy, nie wiedzą u kogo pracują i dla kogo, czy dla dobra własnego państwa, czy też dla wrogiego, bo ci akcjonarjusze, którzy jeszcze wczoraj niemi byli, dziś już niemi nie są.

Mało tego, kapitalizm podkopał niezawisłość gospodarczą Narodu i uczynił średniego i małego przedsiębiorcę krajowego zależnym od kapitalistów zagranicznych, którzy posiadają w swoim ręku, przeważną ilość akcji wszelkiego rodzaju i typu przedsiębiorstw i pompują do swego rodzimego kraju wszystkie zyski osiągnięte w okupowanym terytorjum, podkopując gospodarstwo narodowe.

Dochodzimy wreszcie do takich absurdów, że za pośrednictwem kredytu, udzielanego przez międzynarodowy kapitalizm, rządy w państwach są zależne od nastrojów tych kapitalistów.

I nie kto inny jak maszyna rozpędzonego kapitalizmu stworzyła nadprodukcję — w postaci zawalonych składów — oraz bezrobocie — w postaci nędzy setek tysięcy wolnych rąk do pracy, a dla uczonych ekonomistów wyrzuciła na powierzchnię, ukryte przez kilkanaście lat słowo „kryzys" którem usiłują zahypnotyzować cały świat.

I nie kto inny jak ustrój kapitalistyczny rozbudował urzędy państwowe, samorządowe i inne.

A teraz spójrzmy ogólnie, nie wdając się w szczegóły, jaki kapitalizm żeruje w Polsce.

W Polsce hula kapitalizm obcy.

Trudno jest określić procentowo ilość kapitału obcego w Polsce, jednak przytłacz. większość ulokowała się w nafcie, hutach, kopalniach, przedsiębiorstwach chemiczn. towarzystwach ubezpieczeniowych, oraz w bankach prywatnych; połowę stanowi w przemyśle elektrycznym i metalowym, oraz włókienniczym.

Obok kapitału zagranicznego mamy rosnący z dnia na dzień kapitał obcy, wrogi Narodowi i Państwu — chociaż krajowy — kapitał żydowski.

Tajemnicą jest, jak przedstawia się on w bankach, przemyśle. Wiadomo jednakże, że w handlu stanowi on 80% a w niektórych okolicach Polski 95%.

Nie będzie więc demagogją, jeśli się powie, że ogromna część kapitału, która nie jest zagraniczna jest także obca — gdyż jest żydowska.

A żyd przecież to „obywatel" dla interesu.

Nie dziwmy się przeto, że ludzi kierujących wielkiemi warsztatami pracy nic nie obchodzi los robotnika, a tembardziej dobrobyt kraju, nie mówiąc o rodzinie i moralności.

Traktują oni Polskę jako swoją kolonję gospodarczą.

Sekretarjat Dzielnicy czynny codziennie od 12 do 14 i od 17 do 19.

Sekretarjat Okręgu czynny codziennie od 19 do 21.

Idziemy naprzód!...

Zalasewo. Dnia 10. VI. w obecności 40 osób odbyło się zebranie organizacyjne placówki O. N. R.

Przemawiali Kol. Golachowski i kol. Pacholski.

Poczem 25 osób zadeklarowało się do pracy. W skład kierownictwa weszli kol. Przybyła Stanisław jako kierownik oraz kol. Wrzesiński i kol. Krych.

Puszczykowo. Dnia 5. VI. 34 odbyło się zebranie członków. Referat pod tytułem: „Dlaczego wyszliśmy ze Str. Narodowego" kol. Kordylewskiego z Poznania.

Obecnych 30 osób.

Ławica. Dnia 10. VI. 34 odbyło się zebranie członków. Przemawiał kol. Kordylewski z Poznania, obecnych 10 członków.

POZNAŃ.

Placówka Żeńska O. N. R. W dniu 4. 6. 1934 r. odbyło się drugie zebranie Kursu kandydatek. Referat na temat: „Program Gospodarczy Obozu Narodowo Radykalnego" wygłosił kol. Morek Tad.

Śródmieście. — Kurs kandydatów. — Czwarte zebranie kandydatów odbyło się 4. 6. 34 r. Zebranie otworzył kol. Kaczmarek, witając zebranych hasłem obozowem „Młodzi Czuwajcie!" poczem udzielił głosu kol. Dowborowi, który wygłosił mocne przemówienie p. t. „Żydzi". Po referacie odczytano komunikaty organizacyjne. Zebranie zakończono „Hymnem Młodych".

Dnia 11. 6. 1934 r. odbyło się zebranie kursu kandydatów placówki Śródmieścia przemawiał kol. Morek Tad. na temat „program gospodarczy".

W dniu 6. 6. 1934 r. odbyło się zebranie kandydatów placówek: Wilda oraz Jeżyce.

Referat na temat „Zagadnienia Gospodarcze" wygłosił kol. Morek Tad.

„Hymnem Młodych" zakończono zebranie

Pl. Łazarz

W dniu 7. 6. 1934 odbyło się zebranie członków, które zagaił kol. kierownik Mączkowiak hasłem obozowem „Młodzi Czuwajcie".

Na wstępie zostały odczytane komunikaty, oraz polecenia organizacyjne.

Referat wygłosił kol. Benke. Podczas zebrania odbyła się inspekcja placówki.

Zebranie zakończono „Hymnem Młodych".

Obecnych na zebraniu 57 kolegów. Dodać należy, że Placówka Łazarz doskonale pracuje.

Placówka Śródmieście.

W dniu 7. 6. 34 odbyło się zebranie placówki przy obecności 60 kolegów. Prowadził kol. kierownik Kaczmarek. Referat wygłosił kol. Nycz Stanisław.

Placówka Żeńska.

Zebranie członkiń odbyło się 7. 6. 34 r. Koleżanka kierowniczka otworzyła zebranie hasłem „Koleżanki Czuwajcie". Poczem referat wygłosił kol. Frąckiewicz. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych".

Następnie zebranie odbędzie się dnia 21-go czerwca o godz. 20-tej. Obecność członkiń obowiązkowa.

Kurs kandydatek odbywa się co poniedziałek o godz. 20-tej w lokalu własnym przy ul. Franciszka Ratajczaka 31 m. 5.

W dniu 8. 6. 1934 r. zarządzono zbiórkę placówek wyznaczonych w programie. Obecnych 160 koleżanek i kolegów. Raport od poszczególnych kierowników placówek odebrał kol. Maciejewski. Poczem sprawy propagandy omówił kol. Kaczmarek.

„Higjena" XX. wieku

Talmud to prawdziwy Sezam zabobonów i przesądów, często zadziwiających swoją bezsensownością, czasem wprost potwornych w pojęciu człowieka cywilizowanego, ale zawsze sankcjonowanych i osłanianych płaszczem „przepisów religijnych".

„Mykwa" jest do duża, okrągła wanna, wmurowana najczęściej w piwnicy, przeznaczona do obrzędku obmywania się kobiet w pewnych okresach.

Żydówki, rozebrawszy się, rozczesują jaknajstaranniej włosy i obcinają paznokcie u rąg i nóg, przyczem często wskutek zbyt wielkiej gorliwości kaleczą sobie palce. Następnie wchodzą po kolei do mykwy, zamaczają wodę „według wymagań prawa" i odmówiwszy przepisaną modlitwę, zanurzają się tak, aby końce włosów nie wystawały na powierzchnię wody. W tej pozycji zostają pod wodą, dopóki stojąca nad mykwą dozorczyni, zwana „tukerke" nie wymówi słowa „koszer". Trzykrotne zanurzenia kończą obrzędek.

Pozostaje jednak rzecz najobrzydliwsza. Oto zanurzająca się musi wypłukać usta wodą z mykwy i dopiero ustępuje miejsca następnej.

W ciągu jednego wieczora setki kobiet zanurza się w jednej i tej samej wodzie. Ponieważ zaś wskutek rozporządzeń kahalnych woda w mykwie odmieniana bywa raz na miesiąc, a czasem rzadziej, można więc sobie wyobrazić jak musi ona wyglądać no i... pachnieć.

W wilgotnem, ciasnem, zabłoconem podziemiu, przy skąpem oświetleniu, tłum kobiet kurcząc się z zimna tłoczy się wokół głębokiej jamy, z której unoszą się cuchnące wyziewy. Obraz ten nabiera jeszcze posępniejszego kolorytu przy migającym, nikłym blasku dwóch świeczek łojowych.

Redakcja i Administracja: Poznań, ulica Fr. Ratajczaka 31, II p.
Redaktor przyjmuje codziennie od 12—14.
Przedpłata: kwartalnie 1 zł, z przesyłką 1,20.
Konto P. K. O. 214-387.
Miesięcznie z przesyłką 40 gr.

Ceny ogłoszeń: 20 groszy wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej. Drobne ogłoszenia do 12 słów — 45 groszy.

Ogłoszenia: 20 groszy wiersz milimetrowy na stronie 4 łamowej. Drobne ogłoszenia do 12 słów — 45 gr. Wewnątrz 50 proc. drożej. Ozdobne 20 proc. droże. Zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Administracja czynna codziennie od 12 do 14-tej i 19 do 20-tej z wyjątkiem świąt. Rękopisów się nie zwraca. - - - Telefon 17-04.

Redaktor naczelny: Stanisław Izydorczyk, Poznań. — Za Redakcję odpowiada Jan Gołygowski, Poznań. — Wydawca: Leon Biegała, Poznań. — Czcionkami Drukarni Ogniska Poznań, Wielkie Garbary 11